



# Dróżka

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-PARAFIALNY

NR 1 (1)

24 GRUDNIA 2011r.

PISMO BEZPŁATNE

**Niech Emanuel, Bóg z nami,  
Bóg pragnący bliskości z nami,  
Będzie nam pomocą  
w naszej codzienności  
I na drodze do nieba i świętości.**

## Co znajdziecie w tym numerze?

### Artykuł miesiąca:

Betlejem może być wszędzie.....str.3.

### Aktualności:

Gmina, Co z tym gazem?.....str.4.

Rekolekcje.....str.4.

Roraty, ExxsonMobil.....str.5.

### Historia:

Jak budowaliśmy kościół?.....str.6.

Bogu na chwałę, ludziom na pomoc.....str.9.

### O tych, którzy odeszli:

Śp. Stanisława Przyborowska.....str. 8.

### Podróże:

Betlejem.

Miejsce narodzin Zbawiciela.....str.10.

### Młode mamy:

jeśli nie Kevin, to co?.....str.11.

### Oczami dzieci:

Nasze dzieci o Świętach Bożego Narodzenia.....str.13.

### Kulinarnie:

Chwila na małe co nieco.....str.14.

### Czas na myślenie:

Zagatki logiczne.....str. 14.

Poezję (ks. Włodzimierz Mozelewski SAC).....str.15.

Krzyżówka.....str. 16.

## Szanowni Państwo !

Jest nam niezwykle miło oddać w Państwa ręce pierwszy numer „Dróżki”, miesięcznika naszej społeczności parafialnej. Nazwa nawiązuje do „Małej Drogi św. Teresy od Dzieciątka Jezus”. Teresa bardzo chciała się zbliżyć do Pana Jezusa, być naprawdę Jego. Był jednak pewien problem. Nie miała ona w sobie nic z wielkich świętych osób o których słyszała w Kościele. Była bardzo przeciętnym zwykłym człowiekiem. „Mała Droga” - to dar Boga dla nas, zwykłych, przeciętnych ludzi którzy chcą być w pełni chrześcijanami, żyć Ewangelią. Mała Droga, czyli dróżka do nieba - pozwala na uświęcenia się człowieka, dokonującego się w czasie naszego normalnego, zwykłego ziemskiego życia. Dlatego, nasze pismo ma tytuł - Dróżka.

Jak dokładnie będzie wyglądało to pismo? Nie wiem. To ma być twoje pismo.

Kiedy idziesz do sklepu po gazetę, to ważniejsze dla ciebie jest to by otrzymać gazetę której szukasz, niż ten kto ci ją sprzedaje. Jeśli idziesz do sklepu po kiełbasę, to ważniejszy jest sprzedawca, czy też to by kiełbasa była świeża i taka jaką potrzebujesz? Odpowiedz sobie szczerze. Są takie spotkania gdzie człowiek jest mniej ważny niż papier. W naszych redakcyjnych spotkaniach chcemy, by każdy był ważny. W naszej małej społeczności, każda sprawa jest „nasza”, czyli najważniejsza. W założeniu pomysłodawcy stworzenia naszego pisma Księdza Przemysława Ludwiczaka „Dróżka” ma być okazją dla czytelników i autorów by inaczej spojrzeć na drugą osobę, dostrzec w niej kochanego przez Boga człowieka, ma umożliwiać spotkania z innymi ludźmi nie „po coś” ale „dla kogoś”. Ma pozwolić nam inaczej spojrzeć na otaczającą nas

rzeczywistość.

Przedstawiając pierwszy numer naszego pisma pragniemy jednocześnie zaprosić do współpracy przy jego tworzeniu wszystkich mieszkańców Grzebowilka, Teresina, Oleksina i innych okolicznych miejscowości. Zabrzmiało to pewnie trochę patetycznie ale chcemy by „Dróżka” była miejscem spotkań wszystkich tych którym nie są obojętne losy naszej małej ojczyzny. Miejscem gdzie każdy będzie mógł przedstawić swoje stanowisko, poglądy, opinie na ważne dla nas tematy, wreszcie miejscem gdzie prezentowane będą nasze dokonania osiągnięcia i talenty. Wielu z nas ma jakiś talent, dar, umiejętność o której nikt często nawet posiadacz tegoż talentu sam nie wie. My chcemy takie talenty pokazywać, wydobywać.

Chcemy by „Dróżka” łączyła mieszkańców naszej okolicy, by była czynnikiem integrującym społeczność lokalną, dlatego też tematy lokalne zajmować będą najwięcej miejsca na naszych łamach ale nie będziemy także unikać tematów bardziej ogólnych, społecznych, ekonomicznych czasem może nawet politycznych unikając jednak partyjnicztwa.

W pierwszym numerze wiele miejsca zajmuje tematyka świąteczna, co zrozumiałe, biorąc pod uwagę czas, w jakim „Dróżka” dotrze do Państwa, stąd obok genezy zwyczaju urządzania szopek Bożonarodzeniowych, opisu dzisiejszego wyglądu Betlejem zamieszczamy także porady jak można dziś rodzinnie spędzić święta Bożego Narodzenia niekoniecznie przed telewizorem. Ponadto w pierwszym numerze przedstawiamy jak doszło do budowy naszego kościoła i powstania naszej parafii, prezentujemy historię powstania i dokonania OSP Grzebowilk, także wiele innych mamy nadzieję ciekawych artykułów.

*Życzymy Państwu przyjemnej lektury*

*Redakcja*

# Betlejem może być wszędzie!

*Uwielbiam cię siano wonne, bo nie znajduję w tobie dumy dojrzałych kłosów  
Uwielbiam cię siano wonne, które tuliło w sobie Dziecinę bosą...*

Karol Wojtyła

**Betlejem może być wszędzie! Tak mówił święty Franciszek urządzając pierwszą Bożonarodzeniową Szopkę. A dokładniej zapoczątkował celebrowanie Mszy Świętej połączonej z inscenizacją betlejemskich wydarzeń.**

Jesienią w 1223r. Franciszek przebywał w Rzymie z wizytą u Ojca Świętego. Papież Honoriusz III zgodził się na prośbę świętego by przybliżyć wiernym misteria Bożego Narodzenia. W drodze powrotnej, która wypadła w okresie świątecznym, Franciszek zatrzymał się w pustelni, nieopodal miasteczka Greccio. Mieszkańcy razem z Biedaczną z Asyżu skonstruowali stajenkę. Przygotowali siano i źłódek, nad którym stanął osiołek, owce i wół. Do samotni przybyło wielu mnichów i współbraci Franciszka. Nie tylko kapłani i bracia chcieli wyjątkowo przeżyć Boże Narodzenie.

Do wybudowanej stajenki udało się mnóstwo mieszkańców okolicznych wiosek. Każdy, kto przyszedł do źłóbka miał ze sobą pochodnie, dzięki czemu wokół stajenki rozjaśniło się niczym za dnia. Do stajenki mógł przyjść każdy bez względu na wiek, zawód i pochodzenie. Każdy, kto czuł w sercu radość i chęć wielbienia Pana podążał w stronę światła przy źłóbku.

Franciszek chciał byśmy postarali się zrozumieć, że ten sam Jezus, który zrodził się w ubogiej szopie jest obecny w każdej Mszy Świętej. Szopka, stajenka, grotta, a czasem sam ubo-

żuchny źłódek ma nam przypominać o tym jak wszechmocny Bóg stał się bezbronnym Dzieciątkiem i zamieszkał w nędzy i niedostatku.

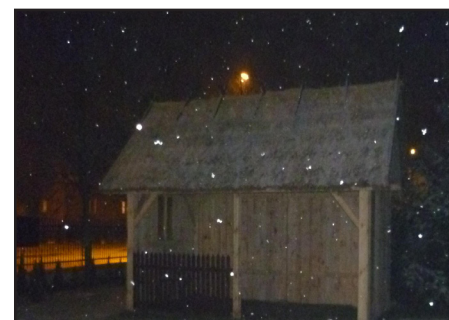
Dziś możemy podziwiać wiele szopek. Znamy różnorodne i kolorowe szopki krakowskie. Misternie rzeźbione lub szczegółowo wyklejane. Oprócz Świętej rodziny i wielu postaci biblijnych prezentują architekturę i zabytkowe budowle Krakowa. Wiele razy widzieliśmy starannie wykonane ruchome konstrukcje z całą gamą różnorodnych postaci. Budowane są przez cały Adwent, a niekiedy mają po nad 800 figurek. Ale najbardziej znane są zwyczajne i skromne, ale przepiękne stajenki. Drewniana szopa, przysłowiowy dach nad głową Świętej Rodziny, wierne zwierzęta, pastuszek niosący jagnię na karku i śpieszący się w oddali Trzej Mędrcy. Każda szopka ma na celu przybliżyć nam Betlejem, byśmy przy symbolicznym miejscu Narodzenia Bożego modlili się i wysławiali Boga za Jego przyjście.

W tym roku w naszej parafii oprócz tradycyjnej szopki w Kościele przy ołtarzu została zbudowana szopka na placu kościelnym. Tak jak w XIII wieku mieszkańcy Greccio tak dziś w Grzebowilku zbudowaliśmy okazałą stajenkę. Nie zabrakło w niej ani sianka ani zwierząt. Postacie świętej Rodziny, pasterze i zwierzęta zrobione są z siana, słomy i brzoźowych gałązek. Nie jest to przypadkowe. Słoma, zboże oraz sianko w polskiej tradycji od wieków odgrywały w życiu codziennym ważną rolę. Zboże to największy dar ziemi, dar Boży, podstawa pożywienia, podstawa bytu. Słoma, czyli wy-

młócone zboże służyła ludziom za poślanie, krycie dachów, a zwierzętom za ściółkę. Sianko- pokarm dla zwierząt, dzięki niemu mogły przetrwać zimą i nieurodzaj. Słoma, zboża i siano były darzone szacunkiem, były i nadal są symbolem pożytecznej pracy i sytości. Boże Narodzenie jest objawieniem ogromnej miłości Boga. Stajenka jest otwarta dla wszystkich – patrząc na nią od razu widzimy jej wnętrze oraz. Możemy podejść, zajrzeć do środka, w pełni poczuć Tą miłość i radość osób znajdujących się wewnątrz. Święty Józef czuwa nad zadumaną Maryją, która czule spogląda na Niemowlę w źłóbku. Dzięki temu, że widzimy ich z zewnątrz, aura świętości Bożej Rodziny oraz pasterzy udziela się nam i czujemy się zaproszeni do przeżywania tej wielkiej tajemnicy – narodzenia Syna Bożego wspólnie z nimi.

Dzięki pracy i włożeniu trudu w budowę szopki w naszej parafii być może bardziej, niż zwykle zawitała moc Betlejemskiej Nocy nie tylko na placu Kościelnym, ale i w naszych sercach. Poświęcenie czasu i wysiłku jest kolejnym przykładem tego, co możemy z siebie ofiarować Panu Jezusowi i bliźniemu.

E.Sz.



## Aktualności

### GMINA

Koniec roku w gminie oznacza wyęzowaną pracę nad uchwalaniem budżetu na kolejny rok. Sytuacja gospodarcza i wszechobecny tzw. kryzys nie sprzyja podejmowaniu decyzji o nowych inwestycjach, które zmuszałyby gminę do zaciągania kredytów. Należy mieć na uwadze granicę zadłużenia gminy wynoszącą 60 procent budżetu na inwestycje, nasza gmina mieści się w tym parametrze i osiągnie nieco mniej niż 40 procent, co stanowi bezpieczną kwotę z zachowaniem swoistego bufora. Wiele przedsięwzięć zostało przesuniętych na kolejne lata, szczególnie dotyczy to finansowania inwestycji, które nie mają szans na realizację w 2012 roku. Priorytetem jest modernizacja gminnej oczyszczalni ścieków, jest to o tyle ważne, że prócz zwiększenia możliwości utylizacji ścieków gmina uniknie płacenia olbrzymich kar finansowych. Po modernizacji oczyszczalnia będzie w stanie przyjąć 750 metrów sześciennych nieczystości co jest trzykrotnie większą wartością niż obecne 250, przy założeniu, że nie nastąpiła jakaś usterka.

Odczuwalną konsekwencją polityki gospodarczej całego państwa jest podniesienie podatków, gmina nie zdecydowała się na tak radykalne podwyżki jakie proponowane były przez najwyższe organa władzy, gdzie wzrost w niektórych obszarach opodatkowania sięgał niemal 100 procent. W naszej gminie nie przekroczyła 20 procent. Bardzo ważną i długo oczekiwana decyzją było rozpoczęcie prac nad Planem Przestrzennego Zagospodarowania, pozwoli to na rozwój gminy i wyjdzie naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców.

W nowym budżecie dla Grzebowilka przewidziano dość skromne środki, pozwolą one na sfinansowanie budowy chodnika wzdłuż ulicy Mińskiej, rewitalizację terenów wokół stawów, zamontowanie pomp ciepła na terenie szkoły. Budowa drogi Wiśniowej przewidziana jest w Długofalowym

Planie Finansowym w roku 2014.

W.S.

### CO Z TYM GAZEM?

Jesteśmy naoczniymi świadkami prac, związanych z poszukiwaniem złóż gazu łupkowego przez firmę EXXON MOBIL. Przedstawiciele firmy organizują cykliczne spotkania z wójtem, radą gminy oraz z sołtysami okolicznych wiosek w celu przybliżenia technologii wydobywania i postępu prac. Jedno ze spotkań odbyło się 12 grudnia tego roku. Przedstawiciel firmy poinformował zebranych, że do eksploatacji gazu jest jeszcze bardzo długa droga. Po badaniach pobranych próbek ekspertyzy nie są zadowolające. Z ust zgromadzonych na owym spotkaniu padło pytanie: czy podczas pobierania próbek nie wiał wschodni wiatr. Przedstawiciel firmy EXXON MOBIL uspokajał, że wiatr nie ma wpływu na próbki badań. Okazuje się, że w Polsce struktura skał jest ściślejsza niż w Stanach. W związku z tym trzeba opracować nowe metody tzw. Szczelinowania i wypróbować nowe technologie. Przedstawiciele firmy EXONN MOBIL obiecali na bieżąco informować naszą redakcję i władze gminy o postępach i wynikach badań.

P.Sz.

### REKOLEKCJE PARAFIALNE

Okres wyczekiwania Świąt Bożego Narodzenia jest dla jednych gorączkowym szukaniem prezentów, dla drugich przygotowaniem domu i posiłku. Dla katolików jest to przede wszystkim pora poświęcona odnowie duchowej poprzez modlitwę – w tym kilkudniowy czas zwany rekolekcjami.

W naszej parafii pod wezwaniem Świętego Kazimierza Królewicza termin rekolekcji przypadł na 17-19 XII br., czyli na ostatni tydzień adwentu - najlepszy moment na wyciszenie. Słowo Boże podczas rekolekcji głosił ksiądz Piotr Klimek - rektor Wyższego Seminarium Duchowego naszej diecezji i znany biblista. Tematem przewodnim było znaczenie Pisma Świętego w naszym życiu codziennym. Ksiądz rekolekcjonista, przybliżając nam treść zawartą w Piśmie Świętym, postawił bardzo ważne pytanie: W jakiego BOGA wierzę? Mówił też o tym, że nie poznamy Pana Jezusa, jeśli nie poznamy Pisma Świętego. W ostatnim dniu rekolekcji była mowa o dobroci Pana Boga i o tym, że poprzez tę dobroć Bóg zaprasza nas do czynienia dobra i do spełniania swoich powołań. Każdy, kto refleksyjnie uczestniczył w rekolekcjach, na pewno nie ulegnie szaleństwu przygotowań do świąt tego, a zatrzyma się, by odpowiedzieć sobie, w co tak naprawdę wierzy. I wtedy właśnie te święta Bożego Narodzenia nie będą tylko kolejnym trzydniowym odsypianiem po przygotowaniach i codziennym zabieganiu, a staną się prawdziwym czasem modlitwy, wspólnego śpiewania kolęd oraz darem spokoju i miłości.

M.K.

## TEGOROCZNE RORATY

Adwent się skończył, pozostaliśmy jednak w adwentowej atmosferze. Chciałbym poruszyć sprawę rorat, a konkretnie godzin, w których były odprawiane w naszej parafii. Na początek (trochę tradycyjnie) parę słów o samym nabożeństwie.

Jest to msza odprawiana w Adwencie o świcie. Nazwa pochodzi od łacińskiej pieśni, którą zazwyczaj śpiewano na początku mszy, zaczynającej się od słów "Rorate caeli de super..." (Niebioso roś spuściec nam z góry...). To msza o Matce Bożej, razem z którą chcemy oczekiwać na przyjście Zbawiciela. Jest Ona wzorem adwentowego oczekiwania w jego podwójnym sensie (z Izraelem czekała na Mesjasza, z Kościołem na powtórne przyjście Chrystusa). Myślę, że każdy zna roratnie tradycje: biały ornat, świeca "roratka", zaciemniony kościół, lampiony... Ale nie o tym chcę pisać.

W naszej parafii po raz pierwszy (w poniedziałki, wtorki i czwartki) roraty odprawiane były o 6-tej rano. Pojawiły się głosy, że to zdecydowanie za wcześnie. Uzasadnienia oczywiście były znane: "tak rano nikt nie przyjdzie, to za wcześnie, trudno zmuszać ludzi, zawsze były później" itd. Od kiedy pamiętam, ta msza kojarzy mi się z rannym wstawaniem, wędrówką nocnymi ulicami do kościoła, światłem powoli zapalającym się podczas hymnu "Chwała..." i powrotem do domu z zapalonym lampionem. Fakt, że nieraz było ciężko wstać, jednak czuło się, że daje się coś od siebie. Ku mojej wielkiej radości, właśnie na tych porannych mszach było zdecydowanie więcej ludzi niż na tych późniejszych. Uważam, że dla wszystkich, którzy dojeżdżają do pracy lub szkoły, godzina szósta rano jest bardziej odpowiednia niż jakakolwiek późniejsza, bo wtedy po skończonych roratach łatwiej zdążyć do codziennych zajęć.

Mam nadzieję, że w przyszłym roku roraty również będą o szóstej rano.

M.Z.



## PRZEKAZUJE SPRZĘT DLA STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ GRZEBOWILKA

W dniu 19 grudnia 2011r. ExxonMobil Exploration and Production Poland (Exxon Mobil) przekazał sprzęt komputerowy (komputer stacjonarny, monitor, urządzenie wielofunkcyjne oraz program Adobe Creative i MS Office) dla Stowarzyszenia Przyjaciół Grzebowilka.



Fot. Przekazanie sprzętu komputerowego

-ExxonMobil chce być wartościowym i szanowanym członkiem społeczności lokalnych, w których prowadzi swoje prace - tłumaczy Adam Kopyść, doradca ds. realizacji zewnętrznych ExxonMobil.

-Mamy nadzieję, że nasz podarunek pomoże w dalszym rozwoju działalności Stowarzyszenia.

ExxonMobil poszukuje gazu łupkowego w okolicy Grzebowilka.

ExxonMobil

## SYLWESTER

**Zwyczajem mieszkańców Grzebowilka jest wspólne witanie Nowego Roku na Rondzie. Zgodnie z tym zwyczajem zapraszamy wszystkich mieszkańców i ich gości, by wspólnie przywitać Nowy 2012 Rok. Jak co roku, ną pewno, nie zabraknie fajerwerków, szampana i dobrej zabawy.**

## Jak budowaliśmy Kościół...



Fot. Ks. Kazimierz Wilkowski

Rozpoczynając wydawanie gazety, należałoby opisać historię powstania miejscowości Grzebowilk.

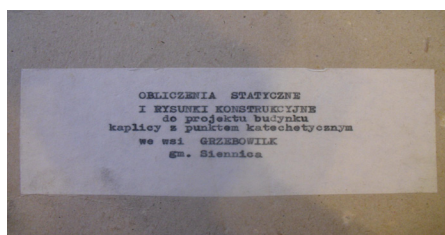
Z racji braku potrzebnych źródeł, wybraliśmy opcję bardziej dostępną - opisanie powstania parafii i budowę kościoła. Skoro kościół jest nie tylko budynkiem, ale i w szczególności wspólnotą, postanowiliśmy skorzystać z pamięci i wspomnień starszych parafian, którzy serdecznie nas przyjęli i podzielili się z nami faktami i ciekawostkami. Czy wiecie na przykład o tym, że historia powstania Grzebowilka jest ściśle związana z budową kościoła? Otóż okazało się, że gdzieś - nie wiadomo dokładnie, w którym miejscu - podczas budowania kościoła została wmurowana w ściany butelka zawierająca dokumenty opisujące powstanie naszej wsi. Część tych dokumentów była jedynymi oryginałami pracy Pani Teresy Zajac na temat genezy naszych okolic. Przejdźmy więc do historii parafii.

Odkąd najstarsi mieszkańcy pamiętają, Grzebowilk należał do parafii Kołbiel, więc do kościoła ludzie mieli daleko, a pamiętać trzeba, że kiedyś nie było samochodów, drogi były gorsze i większe mrozy. Nieraz wspominają przeprawy przez

wysokie zasy. Dopiero pod koniec lat czterdziestych została wybudowana kaplica w Teresinie, ale nie mogła pomieścić parafian z okolicy.

Ówczesny proboszcz parafii ks. Kazimierz Wilkowski wyszedł z propozycją budowy kaplicy w Rudzienku, jednak pomysł ten nie spotkał się z większym poparciem. Wtedy przeniósł swoją wizję na Grzebowilk, skąd już wcześniej dostał sygnały o potrzebie rozbudowy kapliczki pod lipami.

Ksiądz zaczął pręźnie działać, organizując spotkania wiejskie, podczas których przekonywał ludzi do tej inicjatywy. Ludzie chętnie poparli tę ideę. Został wybrany komitet budowy kościoła, ale oficjalnie mówiono nie o budowie kościoła, lecz kaplicy z salą katechetyczną.



Starania te od początku spotkały się z oporem i z brakiem aprobaty ówczesnych władz. Pierwszy sekretarz gminy wyśmiała ten pomysł. Ludzie na szczęście byli zdeterminowani i poszli dalej - do Zarządu Województwa w Siedlcach. Konieczność budowy kaplicy argumentowali faktem, że lekcje religii są prowadzone w prywatnych domach, u p. Stanisławy Sadowskiej i p. Walerii Łojek. Poskutkowało. Skoro jest zgoda na budowę, to trzeba mieć plan. Pierwszym miejscem rozważanym na budowę miał być plac

za cegielnią, ale wizja zadymionego kościoła nie była do przyjęcia. Ktoś rzucił pomysł wykorzystania wiejskiej działki zwanej „kaczym dołkiem”.

Na marginesie warto wspomnieć o historii sprzed stu lat (przekazywanej teraz już jako legenda) o kobietach zbierających jagody na „zielonej drodze”, czyli w pobliżu obecnej ulicy Kościelnej. Zostały zapytane przez piękną nieznaną panią „gdzie jest kościół?” Zgodnie z prawdą wskazały ręką w stronę Kołbieli, nieznaną zaś powiedziała: „Nieprawda, kościół jest tam.” I pokazała w stronę, gdzie obecnie znajduje się kościół.

Zapowiadała się ciężka praca: zwożenie ziemi, wyrównywanie terenu, a następnie kopanie i zalewanie solidnych fundamentów, nie mówiąc o samej budowie. Najpierw jednak - jak wspomina p. Aleksander Kot - komitet odwiedzał miejsca, gdzie trwały budowy innych kościołów, żeby wybrać plan swojego. Z kilku projektów wybrano jeden - aktualny.

20 maja 1982 roku biskup Kazimierz Romaniuk poświęcił plac pod budowę, a wierni postawili krzyż stojący do dzisiaj.

W tym czasie nie żył już ks. Kazimierz Wilkowski, który zginął w wypadku samochodowym w nocy z pierwszego na drugiego lutego tego samego roku. Pani Zofia Łojek opowiedziała nam, że w dniu wypadku ksiądz Kazimierz był z wizytą u biskupa, i został do godziny policyjnej. Gospodyni biskupa przekonywała księdza, żeby przenocował, gdyż jest niebezpiecznie. Ksiądz z uśmiechem jednak odparł, że „jutro dzień Matki Bożej i musi wracać, bo parafianie na niego czekają.”

Poświęcony plac - można kontynuować prace. Jak wspomina p. Aleksander Wiącek, fundamenty były bardzo szerokie i zbrojone. Z kolei pan Stefan Wrona przypomina, że każdy mieszkaniec mający jakiś wielki kamień dobrowolnie go oddawał

i dowoził na plac. Pani Zofia opowiadała, jak śp. Roman Zajac nawet własnoręcznie pozyskiwał ogromnym wysiłkiem wielkie kamienie z pozostawionych fundamentów starej nastawni.

Każda z osób, z którymi rozmawialiśmy, wspomina o ogromnym zaangażowaniu wszystkich mieszkańców. Pan Stanisław Szydłowski potwierdził, że „każdy chętnie pomagał, bez przymusu, i lubili patrzeć jak budynek idzie do góry”. Każdy grzebowilczanin, gdy tylko znalazł wolną chwilę – głównie w sobotę i niedzielę – z tym, co miał, ochoczo przychodził na budowę. Całość prac ludzie wykonywali ręcznie. W głębokie szeregowe rowy wrzucano wcześniej zniesione kamienie, dodawano zbrojenie i zalewano betonem. Przy tym warto wspomnieć o roli kobiet. Okazało się, że nie tylko mocno wspierały przez modlitwę i przez zajmowanie się gospodarstwem pod nieobecność mężów, ale również brały czynny

udział w budowie – chociażby ręcznie mieszały beton. Mężczyźni, mając na względzie zdrowie kobiet, nie pozwalali im na przykład pracować na wysokościach, co pamięta pan Wrona, wspominając swoją małżonkę śp. Władysławę Wronę.

Prace posuwały się do przodu i gdy wybudowano piwnicę, strop i część ścian górnego kościoła, dnia 23 czerwca 1984 roku biskup Jerzy Modzelewski wmurował kamień węgielny.

Każda budowa kosztuje. W przypadku budowy naszego kościoła nie dostaliśmy żadnego dofinansowania, był to tylko i wyłącznie czyn społeczny, na który trzeba było znaleźć środki. Co roku zbierano składki, a ponadto w r.1979, r.1983 oraz r.1986 organizowano dożynki, z których dochód wspierał budowę. Oprócz tego straż pożarna, koło gospodyń wiejskich przy pomocy młodzieży organizowały zabawy, a mieszkańcy okolicznych wiosek „przyjmowali

nas życzliwie po kolędzie lub po dynusie, dokładając przy tym pewną sumę na budowę”. Podczas rozmów dowiedzieliśmy się, że cegły do budowy sprowadzano z cegielni z Zielonki, choć trwała jeszcze produkcja w cegielni w Grzebowilku; niestety, jakość miejscowej cegły nie była zadowalająca.

W przypadku ważniejszych okoliczności, np. zakończenie roku szkolnego bądź ukończenie żniw, msze święte odprawiano na placu kościelnym (przy obecnych drzwiach na plebanię) i czasami w salkach. Już w 1986 roku, pod dachem, nabożeństwa odprawiane były na górze. Ze wspomnień mieszkańców wynika, że podczas tych pierwszych mszy nie było jeszcze posadзки i z podłogi wystawały szyny. Wnętrze zostało otynkowane w 1988 roku.

Zwieńczeniem budowy było umieszczenie krzyża na szczycie wieży. O tym heroicznym czynie usłyszeliśmy również w naszych



Fot. Poświęcenie Krzyża

rozmowach: bez zabezpieczeń, trzech mężczyzn – w tym śp. Jan Łojek – umieścili krzyż na swoim miejscu.

Z początku msze były odprawiane w niedziele o godz. 14.00 u nas i o godz. 11.30 w kaplicy w Teresinie. Przyjeżdżał wikary lub ksiądz proboszcz z Kołbieli. Jednym z nich był ks. Tadeusz Wasiluk. W 1995 roku na takich zasadach odbyła się Pierwsza Komunia Święta. Po krótkim czasie w Grzebowilku zamieszkał ówczesny wikariusz kołbielskiej parafii ks. Zenon Wójcik. Następnym krokiem było już tylko oficjalne zarejestrowanie parafii Grzebowilk. Parafię erygował biskup Kazimierz Romaniuk dnia 21 listopada 1999 roku.

Początkowo w prezbiterium wisiał krzyż przyozdobiony kilimem (obecnie krzyż ten znajduje się w kruchcie). Co tydzień dwie kolejne rodziny przygotowywały prowizoryczny ołtarzyk. Najczęściej były to obrazy Matki Bożej. Z czasem zawieszono tam obraz patrona naszej parafii – świętego Kazimierza Królewicza. Następnie pierwszy krzyż przeniesiono do kruchty, a obraz świętego Kazimierza na boczny ołtarz. Pojawił się nowy (obecny) krucyfiks. Od tamtej pory wnętrze kościoła się zmieniało i prawdopodobnie nadal będzie.

Jeśli ktoś wcześniej o tym wszystkim nie wiedział, to może teraz, kiedy wejdzie do naszego parafialnego kościoła, spojrzeć na niego inaczej. Wie teraz przecież, że to jest owoc szczyrych chęci i ciężkiej pracy wielu ludzi, i to w trudnych, komunistycznych czasach. Oby w naszych czasach i następnych pokoleniach ta chęć inicjatywy nadal była żywa. Tam gdzie ofiara, tam i łaska.

M.D., E.Sz., O.Sz.

## O tych, którzy odeszli...



### Śp. Stanisława Przyborowska

*Widziałem rodzinę w żalu pogrążoną.  
Widziałem przyjaciół, którzy smutni byli.  
Była dobrą babcią, matką oraz żoną.  
Pomagała innym, wszyscy ją lubili.*

*Pani Przyborowska, my zapamiętamy  
Jak wierzyłaś w Boga, byłaś jego sługą.  
Być dobrym człowiekiem przykład teraz mamy.  
Niech w nas pozostanie na długo, na długo...*

S. Gozdolek

W dniu 3.XII.2011 odeszła do Pana, śpiesząc na sobotnią mszę roratnią, śp. Stanisława Przyborowska z domu Cholewińska.

Śp. Stanisława urodziła się 18 lutego 1931 roku w miejscowości Rudzianko jako drugie spośród 5-ciorga dzieci Jana i Józefy Cholewińskich. Przedwczesna śmierć matki zmusiła ją do podjęcia pracy we dworze w pobliskim Dobrzyńcu. Aby pomóc ojcu w utrzymaniu licznej rodziny od najmłodszych lat pracowała również w domowym gospodarstwie rolnym zarówno u siebie jak i u bogatego gospodarza z Rudzianka – pana Klocha. To właśnie tu poznała Władysława Przyborowskiego swojego przyszłego męża. W zawartym w styczniu 1953 roku związku małżeńskim przeżyli wspólnie 58 lat, za co przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego uhonorowani zostali złotymi medalami. Owocem tegoż związku był jedyny syn Kazimierz urodzony w 1962 roku. Po ślubie rodzina Przyborowskich zamieszkała w (czterocalowym) domu w Grzebowilku, połowę mieszkania

przekazując na funkcjonowanie szkoły podstawowej. Po wybudowaniu w Grzebowilku prawdziwej szkoły, tzw. 1000-latki, część domu Państwa Przyborowskich udostępnione było dla mleczarni, a następnie na sklep gminny.

Śp. Stanisława wraz z mężem bardzo czynnie i ochoczo włączali się w prace społeczne miejscowości Grzebowilk. Pan Władysław przez 23 lata sprawował funkcję sołtysa tejże miejscowości, a żona pełniła obowiązki przewodniczącej szkolnego komitetu rodzicielskiego jak również przewodniczącej koła gospodyń wiejskich, dzięki któremu na zakończenie żniw we wsi organizowane były dożynki.

W latach 80-tych, gdy zapadła decyzja o budowie w naszej miejscowości kaplicy, w specjalnie utworzonym na tę okoliczność komitecie śp. Stanisława pełniła funkcję skarbnika, zajmując się zbieraniem środków pieniężnych od mieszkańców na tę inwestycję. W latach 90-tych z jej inicjatywy rodzina Przyborowskich ufundowała dla kaplicy III stację drogi



Fot. Z mężem Władysławem.





krzyżowej.

Ciężka raca w rolnictwie i upływające lata sprawiły, że śp. Stanisława musiała poddać się dwóm operacjom polegającym na wszczępieniu w stawy biodrowe specjalnych endoprotez. Znacznie cięższe chwile, przepełnione dużym cierpieniem, zaczęły się dla niej w Boże Narodzenie 2007, kiedy to dostała udaru mózgu. Pomimo szybko przeprowadzonej operacji lekarze nie dawali większych szans na przeżycie. Dzięki ogromnej pobożności dostąpiła jednak łaski uzdrowienia. Następnie hart ducha i niezwykle wręcz zapał do ćwiczeń rehabilitacyjnych sprawiły, że w bardzo znacznym stopniu odzyskała sprawność fizyczną.

Śp. Stanisława w swoim 80-letnim życiu była osobą nie tylko bardzo głębokiej wiary. Charakteryzowała się dużą otwartością na drugiego człowieka. Lubiała znajdować się w większej społeczności, pomagać i czuć się potrzebną. Jej dom był zawsze otwarty, dla odwiedzających których przyjmowała z pogodą ducha.

*Msza Święta żałobna za jej duszę została odprawiona 6.XII.2011r. w kościele parafialnym św. Kazimierza Królewicza w Grzebowilku, śp. Stanisława Przyborowska spoczywa na miejscowym cmentarzu. Pamiętajmy o niej w modlitwie.*

K.P

## „Bogu na chwałę ludziom na pomoc”

*Trudno wyobrazić sobie Grzebowilk bez strażaków. Nasza jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej, jak cegielnia, sklep, szkoła, kolej (choć bez stacji pasażerskiej) i kaplica (czyli nasz obecny kościół) stanowi jeden z tych kilku ważnych elementów życia wsi, które jeszcze dwadzieścia lat temu, razem wzięte, wyróżniały Grzebowilk jako wieś raczej wyjątkową, w której dużo się dzieje i gdzie jest sporo możliwości.*

Dzisiaj, po jedynych w swoim rodzaju przemianach życia politycznego i gospodarczego całego kraju, jakie miały miejsce od 1989 roku, a które mają swoje odbicie i w naszej wsi, rola i znaczenie tych naszych wspólnych, grzebowilskich instytucji uległy zmianom, tak jak i życie mieszkańców.

Straż była zawsze obecna w życiu wsi, a w ostatnich 15 latach przeżywa rozkwit. Za kilka miesięcy świętować będziemy jubileusz 90-lecia jednostki OSP Grzebowilk. Dlatego, w tym pierwszym numerze naszego pisma, chcemy przedstawić pierwszą część krótkiego zarysu historii organizacji naszych strażaków ochotników, do której należeli i należą mężczyźni, chłopcy, a od kilku lat również dziewczęta prawie z każdego domu.

Jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Grzebowilku powstała w 1922 roku. Jej założycielami byli: Zygmunt Poradowski – dziedzic i właściciel folwarku „Leśniczówka-Grzebowilk”, a także Jan Ćwiek, Konstanty Król, Dominik Wiącek, Piotr Łyczkowski, Stanisław Przyborowski. Prezesem został wówczas Zygmunt Poradowski, a naczelnikiem Konstanty Król.

W roku 1923 została zbudowana pierwsza remiza. Stała ona na obecnym rondzie w środku wsi. Cegłę i dachówkę na remizę podarował dziedzic Zygmunt Poradowski. Re-

miza służyła nie tylko strażakom, ale i ówczesnej młodzieży, która w niedziele tłumnie przybywała „do szopy” na zabawy przy akordeonie, skrzypcach i perkusji, na których grali Aleksander i Władysław Zawadka, Hieronim Mularski, Stanisław Jęda i Stanisław Wiącek.

W roku 1924 zakupiono ze składek społecznych sikawkę ręczną oraz 2 beczki na wodę i inny sprzęt strażacki. Do pożarów strażacy jeździli wtedy wozami konnymi.

Od roku 1943 prezesem straży był Stanisław Przyborowski, a naczelnikiem Aleksander Czajka. Z inicjatywy tego zarządu zakupiono pierwszą motopompę za pieniądze pochodzące ze społecznych składek prowadzonych wśród mieszkańców Grzebowilku i okolicznych wsi.

W 1945 roku prezesem został Władysław Zawadka, a gospodarzem Aleksander Wiącek.

W roku 1953 prezesem został Jan Zawadka, a naczelnikiem Stanisław Ćwiek. Z inicjatywy tego zarządu w roku 1961 wybudowano nową remizę.

W kolejnych latach funkcję naczelnika OSP pełnili: Zygmunt Zybala w latach 1962 – 1964, Jan Przyborowski w latach 1964 – 1966 i Józef Sibilski w latach 1966 – 1982.

Pierwszy samochód (cysterna ZIS 151) został zakupiony w roku 1972 z jednostki wojskowej w Żaganii i służył naszym strażakom do roku 1985, kiedy to został przekazany do Muzeum Pożarnictwa w Kotuniu.

W 1982 roku na czele straży stanęli Tadeusz Wiącek jako prezes i Jan Mucha jako naczelnik. Kolejnymi naczelnikami byli Adam Wiącek od 1986 i Krzysztof Kostrzyński od 1988 roku. W latach 1986 – 1988 nasza jednostka dysponowała samochodem GBM.

Zakup w roku 1991 nowego samochodu Star 660 od jednostki wojskowej w Mińsku Mazowieckim i rozbudowa remizy w latach 1992 – 1997 o garaż ze świetlicą na górze to efekt wspólnego, dużego wysiłku i działań druhow strażaków, Rady Sołeckiej i Adama Wiącka, który odegrał tu decydującą rolę.

Jubileusz 75-lecia OSP Grzebowilk w roku 1997 zapisał się w historii naszej jednostki nadaniem jej sztandaru i rozpoczęciem prowadzenia kroniki, a w historii wsi nadaniem Grzebowilkowi herbu przez Radę Gminy.

Był to również nowy impuls do ożywienia działań jednostki w różnych sferach, co zaowocowało w następnych latach wieloma sukcesami w zawodach sportowo-pożarniczych, udziałem w specjalistycznych szkoleniach i utrwaleniem roli naszych strażaków jako inicjatorów i głównych wykonawców wielu prac przy inwestycjach służących całej wsi. Trudno w naszej wsi rozdzielić sprawy dotyczące wszystkich mieszkańców od spraw OSP Grzebowilk. Nie ma chyba takiej potrzeby. W OSP Grzebowilk reprezentowana jest większość rodzin naszych mieszkańców. Strażacy zawsze są pierwsi do pomocy w razie zagrożenia i do pracy na rzecz całej społeczności, a mieszkańcy są dumni ze swoich strażaków i podążają za nimi w realizacji wielu wspólnych przedsięwzięć.

Cdn.  
W.Ł.

# Betlejem

## miejsce narodzin Zbawiciela

*Józef i Maryja przybyli do Betlejem z Nazaretu z powodu spisu ludności zarządzonego przez władze Cesarstwa Rzymskiego, ponieważ Józef wywodził się z rodu Dawida, a Betlejem było „Miastem Dawidowym”. Ewangelia według św. Łukasza (2:7) opisuje, jak Maryja „Porodziła swego pierwородnego Syna, owinęła go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie”*



Fot. Betlejem

Betlejem – niewielkie miasteczko położone osiem kilometrów od Jerozolimy, otoczone winnicami, gajami oliwkowymi, figowymi i migdałowymi.

Jest głównym celem pielgrzymów w przybywających do Izraela. Jest to ośrodek kultury religijnej chrześcijan. Nie zdziwią nas tujsze nazwy jak Plac Żłóbka, ulica Gwiazdy, Pole i ulica Pasterzy. Głównym Traktem w mieście

jest ulica Żłóbka.

Obecnie znajduje się pod palestyńską administracją, na terytorium Autonomii Palestyńskiej. Dziś oddzielone od Jeruzalem murem i pilnie strzeżoną granicą.

Ośmiometrowy mur wzniesli Żydzi, podobno chcąc „zapobiec przenikaniu terrorystów na teren Izraela”

Nad miastem wznosi się bazylika Narodzenia Pańskiego którą



Fot. Ośmiometrowy mur wzniesiony przez Żydów

według przekazów chrześcijańskich uważa się za miejsce narodzin Jezusa. To do niej ściągają pielgrzymi z całego świata. Czternastoramienna gwiazda, przed ołtarzem Narodzenia, błyszczą wypolerowana ustami i dłońmi milionów pielgrzymów. Łaciński napis na niej głosi: „Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est”. „Tu z Maryi Dziewicy narodził się Jezus Chrystus”. Atmosfera panująca w tym miejscu jest niepowtarzalna – dotyka się tu bowiem sacrum i słyszy modlitwy chrześcijan ze wszystkich stron świata.

Boże Narodzenie jest tu obchodzone aż trzykrotnie. Za każdym razem innego dnia – wskutek podziałów, jakie przez stulecia nastąpiły w chrześcijaństwie. Katoolicy oczekują przyjścia na świat Jezusa w nocy z 24 na 25 grudnia. Dla wschodnich Chryścjan, czyli prawosławnych, Chrystus rodził się później z 6 na 7 stycznia. Najpóźniej 19 stycznia – narodziny Mesjasza świętuje w Betlejem kościoł ormiański.

Cdn.  
M.W.

*Nadeszła zima a wraz z nią Święta Bożego Narodzenia. Niezadługo ferie dla dzieci i mnóstwo wolnego czasu. Zima zawsze była dla ludzi trudnym okresem. Z jednej strony przenikliwe zimno, zmagania z zaspami, z drugiej strony krótki dzień, brak słońca. To wszystko powoduje, że najchętniej zostalibyśmy w łózkach lub chociaż nie wychylali nosa poza własny, ciepły dom. Kiedyś to właśnie zima sprzyjała kontaktom towarzyskim. Gdy skończyły się prace w polu, magazynowanie i obróbka zbiorów na jesień, naturalną rzeczą były sąsiedzkie spotkania.*

*Czy jednak coś pozostało z tych polskich pięknych tradycji wspólnej pracy, wspólnego biesiadowania, czyli po prostu wspólnego*

## Jeśli nie Kevin, to co?

*spędzania czasu?*

*Gdy rozejrzemy się dookoła, stwierdzimy, że niewiele. Tryb pracy zmienił się, nie jest on już zależny tak bardzo od pór roku. Ludzkie relacje na żywo coraz częściej zastępowane są wirtualnymi (internetowymi). Doszło już nawet do tego, że telewizja i Internet stały się jakby domownikami, którym poświęcamy więcej czasu niż dzieciom. Ilu z nas pragnie świąt właśnie dlatego, że wreszcie będzie się miało sporo czasu, aby obejrzeć ulubione seriale, film, talk show czy kabaret? Jak wygląda czas po wieczery wigilijnej? Czy aby nie szukamy z niecierpliwością pilota, no bo przecież trzeba ten czas do Pasterki czymś wypełnić, a że nikt specjalnie nie umie śpiewać kolęd, to po co się męczyć? A pierwszy dzień świąt? Zaraz, zaraz, przejrzyjmy program TV. Spokojnie, święta uratowane – zgodnie z tradycją polskiej TVP będzie „Kevin sam w domu”. A w drugi dzień? Tu już czasem pojawia się problem, bo nieprzyzwyczajeni do odpoczynku zaczynamy chodzić z kąta w kąt, szukając jakiegoś zajęcia.*

*Tymczasem chwile, które będą wspominały nasze dzieci, to nie czas przed telewizorem czy ten spędzony w swoim pokoju przed komputerem albo wśród kolorowych zabawek. Momenty, na wspomnienie których cieplej się robi w sercach naszych pociech, to te spędzone wspólnie z rodzicami. Któż z nas nie wdycha z uśmiechem, gdy wspomni wspólne wyprawy z tatą, wspólne kolędowanie z rodziną, wspólne robienie pierniczków z mamą czy rodzinne spacerki w mroźne, zimowe wieczory, podczas których spotykało się sąsiadów i rodzinę? Wtedy wystarczyła odrobina śniegu i dobrego humoru, aby zabawa rozkręciła się na całego.*

*Zapytaliśmy kilka osób o wspomnienia dotyczące czasu spędzanego z rodzicami. Myślę, że można w nich odnaleźć sporo ciekawych propozycji, które pozwolą nam spędzić miło czas z najbliższymi, bo przecież chwile, które mamy, nie będą trwały wiecznie i kiedyś będziemy żalowali każdej, którą teraz stracimy.*

**Wspólne spędzanie** czasu nie oznacza dla mnie konieczności szukania go, gromadzenia czy też nazywania „wolnym czasem”. Sztuką jest dziś odpowiednie gospodarowanie czasem. Często są to tylko chwile łapanie w biegu. Uśmiech, spojrzenie, przytulenie i pogłaskanie po głowie. Ważne, że robimy to wspólnie, dla siebie i ze względu na jedność rodzinną.

Pamiętam z dzieciństwa, jak ważne były dla nas wspólne posiłki. Cała ceremonia związana z przygotowaniem ich i spożyciem. Dzięki zachęce ze strony rodziców każdy znajdował coś, co potrafił zrobić i uważał, że jego wkład jest wręcz niezbędny, bo każdy czuł się ważny i potrzebny.

Dziś dziękuję rodzicom za to, że uczyli mnie tej wspólnoty rodzinnej. Mając teraz swoją rodzinę, powielam tę tradycję wspólnego obiadu, herbatki z szarlotką w wieczorne, zimowe wieczory. Oczywiście, upieczenie ciasta, dzięki mojej mamie, też nie jest wyzwaniem.

Były takie „szklane dni” i zimowe wieczory, gdy nosa nie miałam ochoty wystawić za drzwi. Tata zaczynał wtedy: „Kto zgadnie, co mam na myśli? To jest roślina, koloru zielonego, brązowego...” I już bawiliśmy się w kalambury czy pomidora.

Każdy pretekst był dobry, by wspólnie spędzić czas. Lubiłam jeździć z tatą samochodem. Tata zabierał nas ze sobą wszędzie. Nawet wtedy, gdy jechał tylko zatankować samochód czy wymienić opony.

Podczas jazdy nie mogło zabraknąć śpiewu. Śpiewaliśmy razem lub solo. Najchętniej śpiewał tata, a to podobno jemu słoń na ucho napędzał. Czas Bożego Narodzenia był szczególnie wypełniony wspólnym śpiewaniem kolęd, także podczas drogi do rodziny.

Kluczem do wolnego czasu w rodzinie jest dla mnie słowo WSPÓLNIE.

Kasia S.

*Gdy sięgam pamięcią* do lat dzieciennych, okazuje się, że największe miejsca w moich wspomnieniach zajmują rodzice. To z nimi związane są zarówno te najpiękniejsze, jak i najsmutniejsze chwile. To oni pierwsi pokazali mi, jak bawić się w berka, ciuciubabkę czy chowanego. To również oni nauczyli mnie, jak przyjąć radość zwycięstwa, gdy powiodło mi się w grze w Monopol, chińczyka czy bierki, ale pokazali też, jak przyjmuję się porażkę, gdy sami przegrali lub gdy miałam ochotę pobić brata za to, że pierwszy dotarł do mety w gryzobobraniu. Te lekcje zapamiętałam na całe życie. Dzięki chwilom, a właściwie to godzinom, które poświęcili mi moi rodzice, potrafię stawić czoło życiowym wyzwaniom i potrafię ze spokojem przyjąć zarówno porażki, jak i zwycięstwa.

Nieocenionym skarbem w moich wspomnieniach są też wspólne spacerki z ojcem. Choć wtedy, gdy za oknem było zimno i biało, a tata uparcie powtarzał: „No to kto idzie na sanki lub do lasu na spacer”, czasami miałam większą ochotę zostać przed telewizorem, dziś nie żałuję ani jednej godziny spędzonej z nim poza domem. Czasami to był jedyny moment w całym tygodniu tylko dla nas, opowiadałam mu o tym, czym żyję, a on choć mało, ale mówił też trochę o sobie. Teraz wiem, że na tych spacerach budowała się nasza więź, która trwa do dziś.

Jest jeszcze wiele takich wspomnień, o których można by pisać, ale wspomnę już tylko o wspólnym kolędowaniu. W moim domu raczej rzadko się śpiewało, brakowało osób z odpowiednim talentem. Jednak czas świąt był wyjątkowy. Śpiewanie kolęd dawało wszystkim tyle radości, że łatwo było sobie wybaczyć „drobne fałszowania”.

Dominika B.

*Zimowe święta* i ferie spędzałam zawsze w towarzystwie mojego rodzeństwa oraz braci i siostr ciotecznych,

którzy licznie przyjeżdżali do mieszkającej w sąsiedztwie babci. W związku z tym, że czas mojego dzieciństwa był okresem problemów finansowych mojej rodziny, nie było mowy, że zostaniemy zabrani do kina, teatru czy na wycieczkę do pobliskiego miasta. Ale moi rodzice dowiedli, że tym, co jest niezbędne do dobrej zabawy, nie są wcale pieniądze, a wyobraźnia i dobra wola. Choć moi rodzice nie zawsze uczestniczyli aktywnie w naszych zabawach (a zawsze bardzo nam tego brakowało!), to nigdy nie stali, patrząc biernie na naszą nudę. Zwłaszcza moja mama była specjalistką zasympyowania nas jak z rękawa pomysłami na ciekawe i zajmujące zabawy. To ona nauczyła nas grać w przeróżne zabawy „kartkowe”, w których kartka z zeszytu w kratkę i długopis wystarczyły, by godzinami grać w „Statki”, „Kółko-krzyżyk”, „Państwa-miasta”, „Kropki” itp. Rodzice zachęcali nas do wykonywania metodą origami statków i samolotów, które potem stawały w konkursach na najszybsze pływanie w wannie lub najdłuższe loty nad stołem. Czasem całymi dniami graliśmy w karty - wystarczyło, że rodzice pokazali nam raz o co chodzi w grze, a potem sami wymyślaliśmy dziesiątki ich transformacji. Wspólnie z rodzeństwem ciotecznym przygotowywaliśmy dla rodziców i babci przedstawienia na kanwie naszych ulubionych bajek. Najstarsza siostra lub mama czytała bajkę z książki, a my - młodsi dzieciaki, poprzebierani w stare halki, firany i płaszczki ze strychu, odgrywaliśmy pantomimę. Bardzo miło wspominać też wspólne zimowe ogniska, organizowane na zakończenie długich wypraw na pobliskie poligony, gdzie budowaliśmy igloo i rozgrywaliśmy szalone bitwy na śnieżki. A wieczorami bardzo lubiliśmy, gdy rodzice czytali nam książki. Największą zaś nagrodą na zakończenie dnia nie była wcale Dobranocka w telewizji, a wyświetlana projektorem na drzwiach kuchennych bajka z kliszy. Co to były za czasy!

Weronika S.

*Bardzo fajną sprawą* jest czas spędzany z dalszą rodziną, naszymi przyjaciółmi. I to nie tylko w okresie Bożego Narodzenia, choć właśnie ten czas jest magiczny. Z dzieciństwa pamiętam, jak przyjeżdżała do nas rodzina lub my jeździliśmy na święta do nich. Samochód był wtedy luksusem i podróżowaliśmy pociągiem. Miało to swoje uroki. Do dziś mama się śmieje, że jak tylko ruszał pociąg, my od razu byliśmy głodni i musiała dawać nam kanapki. Czas ten był przeznaczony tylko dla nas i rodziców. Można było zawrzeć nowe znajomości ze współpodróżującymi.

Kiedy spędzaliśmy święta z rodziną, było weselej i ciekawiej. Wspólnie kolędowaliśmy, rozmawialiśmy, mamy wymieniały się przepisami na nowe potrawy. Mikołaj wtedy rozdawał więcej prezentów. Gdy był śnieg, braliśmy naszych tatusiów i szliśmy lepić bałwana.

Jednym ze zwyczajów kolacji wigilijnej było tzw. rodzenie się pieniążków pod siankiem. Dzieci z niecierpliwością czekały na ten moment. Uczyło nas to cierpliwości i pokory. Bo dopóki nie było sprzątnięte ze stołu, nie mogliśmy dotknąć niczego pod obrusem. Rodzice też się cieszyli, bo dzieci ładnie wszystko sprzątały, a oni mieli chwilę odpoczynku. Czar przysnął, kiedy to nasza ciekawość wzięła górę i któregoś roku rodzice kazali nam wyjść do pokoju i zamknąć drzwi, a my przez dziurkę podglądaliśmy, o co chodzi. I co się okazało? Pieniążki same się „nie rodziły”, tylko rodzice podkładali pod obrus, gdzie było już rozłożone sianko. Morał z tego taki, że ciekawość to pierwszy stopień do piekła.

Czas z rodziną, z najbliższymi obfituje w niezapomniane chwile, które wspomina się do końca życia. Są takie przeżycia, o których opowiada się na każdej rodzinnej imprezie. Nie odbierajmy tego naszym dzieciom. Uczmy ich, że rodzina to podstawa.

Anna K.

## NASZE DZIECI O ŚWIĘTACH BOŻEGO NARODZENIA...

**Dzień Bożego Narodzenia to dzień** w, którym cała rodzina zasiada razem do stoła gdy na niebie zabłyśnie pierwsza gwiazdka. Po kolacji wigilijnej dzieci odliczają prezenty, które znajdują się pod choinką. Przed odliczaniem prezentów dzieli się opłatkiem. Cała rodzina dzieli się opłatkiem składając sobie życzenia zdrowia i pomyślności, a dzieci dziękują rodzicom za dar życia i wychowanie.

Klaudia Smagóra  
kl III



W dniu Bożego Narodzenia  
Mikołaj roznosi prezent.  
Przyjeżdżają do nas nasza rodzina.  
Dzielimy się opłatkiem i składamy  
~~zyczenia~~ życzenia  
Julia Czapka



W dzień Bożego Narodzenia Mikołaj roznosi prezenty.  
Żeby dostać prezent trzeba być grzecznym.  
Kasia Zgodna

W święta Bożego Narodzenia przyjeżdża nasza rodzina by  
razem spędzić świąteczny czas. Wspólnie jeamy wigilijne potrawy,  
a potem dzielimy się opłatkiem. Wszyscy się cieszą, że mogą spędzić  
razem Wigilię. Potem otwieramy prezenty. Kocham Wigilię a  
najbardziej to jak otwieram prezenty. Chciałabym, żeby ten czas  
był zawsze.

MAG-DA K KLIII

## CHWILA NA MAŁE CO NIECO

Pierniki kojarzą się zazwyczaj ze świętami Bożego Narodzenia, ale mogą być smakołykiem i ozdobą na każdą okazję.

Potrzebujemy:

- 2 duże łyżki masła
- szklankę płynnego miodu
- 2 łyżeczki sody
- 2 jajka
- 1,5 szklanki cukru pudru
- 4 szklanki mąki (ale na pewno będzie potrzebne więcej)
- 2 łyżeczki przyprawy korzennej
- 2 łyżeczki przyprawy do piernika (można stosować zamiennie np. 4 łyż. przyprawy korzennej)



Masło, miód i cukier rozpuszczamy, tak by powstała jednolita masa. Nie gotujemy! Sodę rozpuszczamy w 2 lub 3 łyżkach wody. Jajka delikatnie roztrzepujemy. Gdy masa z miodu, masła i cukru troszkę przestygnie dodajemy rozpuszczoną sodę i jajka. Mieszamy.

W dużej i głębokiej misce przesiewamy mąkę i przyprawę korzenną. Do mąki wlewamy słodką masę i energicznie mieszamy. Staramy się wymieszać na jednolitą masę. Ciasto wykładamy na posypaną mąką stolnicę. Zagniatamy dotąd, aż ciasto będzie elastyczne. Kawałki ciasta rozwałkujemy mniej więcej na 3 mm. Wycinamy kształty jakie tylko chcemy, gwiazdki, serduszka, zwierzątka. Gdy nie mamy foremek do wycinania, można posłużyć się różnej wielkości szklaneczkami, kieliszkami itp. Wypiekamy w rozgrzanym do 180 stopni piekarniku ok. 8 minut, aż się zarumienią. W zależności od piekarnika oraz grubości ciasta długość ta może ulec zmianie. Najważniejsze jest to, aby się zarumieniły. Po upieczeniu pierniki są twarde, skruszeją po kilku dniach, dlatego warto je piec wcześniej. Ciastka dekorujemy wedle uznania. Czekoladą, kolorowymi posypkami lub lukrem (najtańszy i najlepszy to: 3 szklanki cukru pudru 2 łyżki soku z cytryny i łyżkę letniej wody, porządnie wymieszać).

## ZAGADKI EINSTEINA

Prezentujemy Wam dwie z zagadek Einsteina.

Podobno jest je w stanie rozwiązać tylko 2% ludzi- oczywiście tylko za pomocą własnej głowy, bez użycia kartki i długopisu.

Polecamy spróbować na początku właśnie w taki sposób, a dopiero później zaleca się logicznie to rozrysować.

w porcie stało 5 statków.

1. Grecki statek wypływa o szóstej i przewozi kawę.
2. Statek stojący po środku ma czarny komin.
3. Angielski statek wypływa o dziewiątej.
4. Francuski statek z niebieskim kominem stoi po lewej stronie statku przewożącego kawę.
5. Po prawej stronie statku przewożącego kakao stoi statek płynący na Marsylię.
6. Brazylijski statek płynie na Manilę.
7. Obok statku przewożącego ryż stoi statek z zielonym kominem.
8. Statek płynący do Genuy wypływa o piątej.
9. Hiszpański statek wypływa o siódmej i stoi po prawej stronie statku płynącego na Marsylię.

10. Statek z czerwonym kominem płynie do Hamburga.

11. Obok statku wypływającego o siódmej stoi statek z białym kominem.

12. Ostatni statek przewozi kukurydzę.

13. Statek z czarnym kominem wypływa o ósmej.

14. Statek przewożący kukurydzę jest zakotwiczony obok statku przewożącego ryż.

15. Statek płynący do Hamburga wypływa o szóstej.

Pytania: Który statek płynie do Port Said? Który statek przewozi herbatę?

Wystarczyłoby pewnie tyle myślenia za jednym razem, ale z racji długich zimowych wieczorów, z którymi mamy właśnie doczynienia umieszczamy i drugą zagadkę, podomno bardziej znaną i łatwiejszą.

### Sąsiedzi

5 ludzi różnych narodowości zamieszkuje 5 domów w 5 różnych kolorach. Wszyscy palą papierosy 5 różnych marek i piją 5 różnych napojów. Hodują zwierzęta 5 różnych gatunków.

1. Norweg zamieszkuje pierwszy dom

2. Anglik mieszka w czerwonym domu.

3. Zielony dom znajduje się bezpośrednio po lewej stronie domu białego.

4. Duńczyk pija herbatkę.

5. Palacz Rothmansów mieszka obok hodowcy kotów.

6. Mieszkaniec żółtego domu pali Dunhille.

7. Niemiec pali Marlboro.

8. Mieszkaniec środkowego domu pija mleko.

9. Palacz Rothmansów ma sąsiada, który pija wodę.

10. Palacz Pall Malli hoduje ptaki.

11. Szwed hoduje psy.

12. Norweg mieszka obok niebieskiego domu.

13. Hodowca koni mieszka obok żółtego domu.

14. Palacz Philip Morris pija piwo.

15. W zielonym domu pija się kawę.

Zakłada się, że domy ustawione są w jednej linii (1-2-3-4-5), a określenie „po lewej stronie” w punkcie 3. dotyczy lewej strony z perspektywy naprzeciw tych domów (tj. dom o numerze n jest bezpośrednio po lewej stronie domu n+1). Pytanie: który z nich hoduje rybki?

## Miłego główkowania!

### POEZJA...

Wszyscy powinni wiedzieć jakie ważne rocznice przypadają w grudniu. Właśnie na pamiętkę Rocznicy Wprowadzenia Stanu Wojennego oraz wydarzeń w Stoczniach i Kopalni Wujek zamieszczamy poniższy wiersz. Dziękujemy autorowi za udostępnienie go.

### Modlitwa solidarna

Modę się, Boże do Ciebie  
Modę się za socjalizm  
Modłę się najpierw za tych  
Co dawniej go budowali

Przez lata wojny i walki  
Nie studiowali książek  
Ktoś im dawał rozkazy  
Myśleli, że obowiązek  
Ojciec nasz, oni strzelali  
Wokoło była trwoga  
oni prześladowali  
rodaków i kpili z Boga

wielu ich wzięłeś ze świata  
objaśniłeś jak trzeba  
dałeś mieszkanie w Niebie  
choć żyli głównie dla chleba

wielu od nowa się trudzi  
buduje znów socjalizm  
jak trzydzieści lat temu  
ojcowie już próbowali

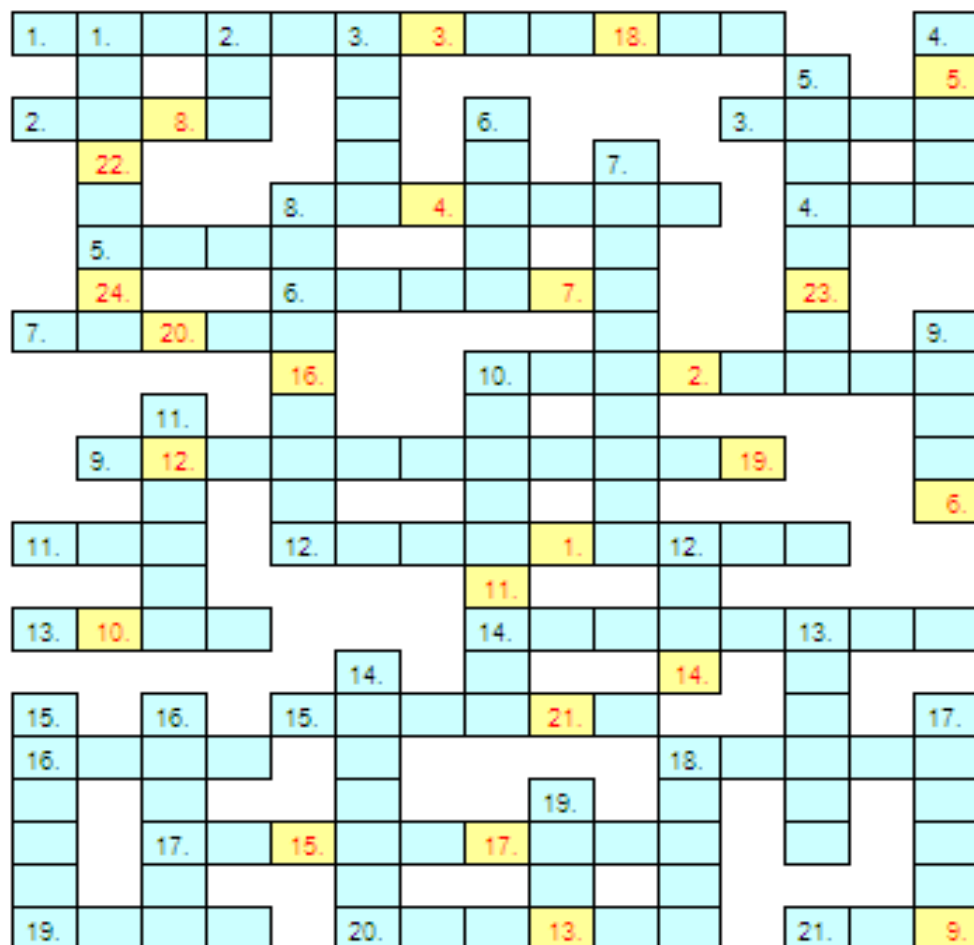
wizją postępu przejęci  
walki próbują młodzi  
lata mkną za latami  
marzenie ciągle zawodzi

Ojciec nasz, czego brakuje  
Studium, czy dobrej woli  
Co to oni nie wiedzą,  
Że ten socjalizm nas boli

Modłę się, Boże, do Ciebie  
Od nowa za socjalizm  
Abyśmy byli zdrowi  
A inni nie chorowali  
na socjalizm

ks. Włodzimierz Mozelewski SAC  
Gdańsk 1981

# KRZYŻÓWKA



## PIONOWO:

1. Świętej Teresy w Teresinie.
2. Np. oliwny.
3. Strachy na...
4. Mniej niż strach.
5. Oddzielają Hiszpanię od Francji.
6. Serdeczny bądź wskazujący.
7. Urodzenia lub szkolne.
8. Wiek.
9. Np. biała, pełna lub dziurawka.
10. Książd Kazimierz...
11. Woła strażaków.
12. Czołgowa lub piechotna.
13. Ścisk w warsztacie.
14. Podstawowy przy pługu.
15. Przystój.
16. Na kościelowej sośnie przez cały rok.
17. Przedstawiciel wiejskiej społeczności.
18. Miejsce sylwestrowych spotkań.
19. 1 dm<sup>3</sup>.

## POZIOMO:

1. Może być rzeki lub zaległości.
2. Rzepakowy.
3. Z makiem.
4. 100 lat, 1000 lat i więcej.
5. Na zimę z owoców.
6. 45 minut w szkole.
7. Za odwagę.
8. Ze strzelbą.
9. Między innymi i nasza szkoła.
10. Drzwi stodoły.
11. W sadzie z pszczołami.
12. MP-1.
13. Nie wakat.
14. 05-332.
15. Inaczej strażnica.
16. Napad.
17. Kiedyś służył do ważenia.
18. Pług Boryny.
19. Z warkoczykami, ze wzgórza.
20. Jak oddzielisz plewy.
21. Większy od szpaka.

HASŁO. Myśl świętego Tomasza z Akwinu:

1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.	10.	11.	12.	13.	14.	15.	16.	17.	18.	19.	20.	21.	22.	23.	24.
----	----	----	----	----	----	----	----	----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----	-----

Miesięcznik „Drożka”

Wydawca: Stowarzyszenie Mieszkańców i Przyjaciół Grzebowilka i Parafia pod wezwaniem św. Kazimierza Królewicza w Grzebowilku. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiegokolwiek formie całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy.

Adres: ul. Mazowiecka 45, 05-332 Grzebowilk, tel. 606 443 675, e-mail: drozka.redakcja@gmail.com